

HALINA NOWAKOWSKA

ur. 1938; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, PRL, ulica Górna 5, dom rodzinny, dokwaterowania

Górna 5

Nasz adres był: Górna 5, mieszkanie 1. Mieliśmy dwa pokoje z kuchnią. Było wejście od kuchni, tam przychodziły ze wsi kobiety, co jajka przynosiły, czy mąkę, i było wejście do dużego pokoju z bramy, tak kilka schodków do góry. Więc jak ktoś przychodził w gości, to tamtędy. Ja chodziłam do takiego przedszkola, które nie miało swojej stałej siedziby. Nasz pokój był bardzo duży i to przedszkole nieraz miesiąc było u nas. Mama robiła w pierwszym pokoju jakieś śniadanie dla dzieci, a w dużym pokoju myśmy mieli nauczycielki i żeśmy się bawili.

To mieszkanie było wygodne, dwa pokoje, nas było czworo, ale był taki moment, chyba w 1947 roku, bardzo dużo ludzi jechało do miasta, zostawali dokwaterowywani, na Chopina, na Narutowicza. Na przykład, rodzina czteroosobowa miała cztery czy pięć pokoi, to w każdym pokoju później były dokwaterowywania. U nas było tak, że się drzwi nie zamykało na zasuwkę czy na jakiś zamek, tylko na klamkę. Wieczorem, pamiętam, w zimie, choinkę mieliśmy w dużym pokoju ubraną. Ojciec wtedy miał jakiś problem z kolanem, jakiś wysięk i chodził z laską, bo był w szpitalu na Staszica. Naraz drzwi się otwierają, wchodzi kobieta i żołnierz ruski z karabinem tak przez ramię przełożonym, przechodzą przez kuchnię, przez pierwszy pokój, wchodzą do drugiego pokoju, otwierają drzwi, bo tam był taki zamek yale, i zaczynają wyrzucać nam meble na korytarz. Ojciec: „Co? Tego? My też... No co... weszli i wyrzucają nam meble”. Poszedł na milicję, ale to nic nie dało, absolutnie nie zainteresowali się. I w ten sposób żeśmy stracili jeden pokój. Tak było, że ojciec wziął elektryka, odciął tam światło, zmieniliśmy piec, bo piec był na dwa pokoje jeden. W małym pokoju się paliło, a ciepło było i w dużym. Także to była tragedia.

Tam zamieszkała taka Rzepczyńska. Po prostu wdarła się do mieszkania, zrobiła sobie przydział na ten pokój. Mieszkała z matką, taką starszą. Były awantury i wymyślania, jak ojciec światło odciął i zrobił piec w jednym pokoju. To było

nieprzyjemne. Ale myśmy się nie sądzili z nimi, bo wiem, że gdzie indziej to sądzili się o kuchnię, o wszystko. My nie, ojciec nie chciał z nią mieć nic do czynienia. Tam było oddzielne wejście i to wejście między pokojami myśmy zamurowali tak, że ona nie miała wstępu do kuchni. To tam sobie zrobiła jakąś kuchnię, jakiś zlew, wodę przeciągnęła i tak było. Mieszkała tam cały czas do śmierci. Rodzice nie odzyskali już tego mieszkania.

Data i miejsce nagrania	2018-05-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"